

weszła do ambulansu za ratownikami
jak do kwaciarni albo cukierni
by usiąść przy stoliku z bezą
odjechali wspólnie
zostawiając nas
z książkami w dłoniach
z garnkami na palnikach
z niemowlakami przy policzkach

czy wrócą
nie wiemy
kroimy jabłka
namaczamy bieliznę

rozmowy toczyliśmy po cichu
i niezbyt często

w częściach domu
do których nie zaglądamy
jest coś czego się boimy

Topografia

przy wejściu na cmentarz
groby dzieci
daty początku i końca
zbliżone lub równe
zmuszają by odwrócić wzrok
nie wierzyć

groby bliskich
niegroźne
oblaskawione po latach

grzebanie dokumentów
kremacja listów
odbywa się bez obrządku
w pokojach pachnących praniem i ogórkami

u wyjścia zacieniona przez drzewa droga
prowadzi na plac parkingowy supermarketu

przy kranie obmywają wiadra
ręce szczotki rozcieńczają substancje

wzmacniają kolor kamienia
aby uzyskać chłodną barwę nazwisk

Książka

podmiot liryczny w tym wierszu
rozważa cierpienia wojenne

najpierw przychodzi wściekłość
na agresorów oraz rzeźników
podle wyliczają powody
kłamliwie stanowią racje

chce wstrząsnąć
poruszyć

język nie spełnia funkcji
nie dość słów na widok
niemowląt niesionych do schronów

nie robi nic więcej
ponad nic
przelewa z pustego w puste

dlatego przyjął postawę
między zapłakany a cynikiem
układa miniaturową trasę kolei
kupuje koper parzy herbatę

emocje nie są konieczne
należy spojrzeć na wydarzenia
z perspektywy książki
pisanej przez tych
którzy nie pamiętają
dla tych którzy budują
pomniki aby zaprzeczyć
statuy aby przypomnieć

dzieci już umierały
i wtedy nie bolało
bo działo się w pierwszym rozdziale
gdy my przy spisie treści
podziękowaniu dla świadków

podmiot liryczny opanował
romantyczna potrzebę
zdzierania gardła wypruwania jelit

kiedy pukanie do drzwi
listonosza sąsiada
urzędnika który mierzy zużycie gazu
nie będzie wzbudzało strachu
stanie się w pełni gotowy
na przybycie najeźdźców

Danuta Małgorzata Zasada

* * *

Dlaczego jest raczej coś, niż nic?
I co by było, gdyby – nic?
Gdyby nie istniał hardware mózgu?

Czy też by było? Czy też wcale?
Tak pytam kłęcząc przed naturą martwą
a ona jest i nie jest na obrazie,
i ja jej nie obchodzę nic a nic

Prośba

Co mi z Twojego nieistnienia przyjdzie?
Jakim obrazem zamknę tę wędrówkę
Jest potrzebny
Charon, latarnia, ponton modlitewny
by przebyć tą rzekę o zmaconych wodach?

Anioł odbije się cieniem na ścianie
w mym pokoju jasnym od kwiatów jaśminu
Czy też młyn gorączki na miazgę przemiele
wszelką wizję, nim się mąka nicości rozsypie?

Oto tajemnica, którą los się bawi
obraca w palcach, jak skaczącą piłkę
Co mi z Twojego nieistnienia przyjdzie
Niech uśnie rozum, Ty istniej usilnie

Mrówki

Nie zabija się mrówek – krzyczał
a tam chodnik już czerniał od trucizn
i zastawiano pułapki
Mrówki szły tyraliera
jak piechota
Przeżywała co ósma
Następnego dnia
płonął stos
ciała mrówek popiołem wzbijały się w niebo
Nikt specjalnie nie patrzył
sprzątacze zmiatali ulice jadąc na mini
czołgach

hulajnogi pędziły gwizdząc
wiatr kołysał hamakiem z kabli
w którym spała sroka w martwym dziobie
dzierżąc blaszkę z nazwą znanej marki
manekiny
tkwiły za szybą w nagich pozach

że nie zabija się mrówek
tak, ale
któż by ich tyle wykarmił!

Pallas Atena

Do broni Do broni Do broni
krzyczała Pallas Atena wymachując mieczem
Biegli
Zaden się nie obejrzał
by spojrzeć w jej brzydką twarz
i zimne złe oczy
jej metaliczny głos dodawał im ducha
pełni mocy
pędzili naprzód już martwi
a ona wciąż zagrzewała do walki
puste kształty z brązu
Zatrzymali się na brzegu morza
tak bezkresnego, że aż zapało im dech
w kipiel spadały opaski, bandaże, onuce
Do broni Do broni Do broni
przemawiała czule
już stawiała stopę na kłifie
gdy znał skał
poderwało się stado ptaków
rozprysło w powietrzu
i zapadła tak głęboka cisza
jakby nikt nigdzie nigdy nie istniał

* * *

Dziewczyna zмага się z pejzażem:
patrzy jak odlatuje motyl
i nic z nim nie ulata
patrzy jak rzeka toczy swój szmaragd
i nikt go nie pożąda
wierzyby sypią kosze jasnych liści
w powietrze, w nigdzie
I tylko kraweędź świata osuwa się
na jej zdumioną twarz

